

NIEZALEZNEGO
SAMORZADNEGO
ZWIAZKU
ZAWODOWEGO



SOLIDARNOSC

ZIEMI PUŁAWSKIEJ

Pismo wydawane przy MKZ w Puławach

Benedykt Hertz

IDEALISTA

Koryta było jedno, a osób gromada.
Kwik, tumult; sąsiad pcha się na sąsiada.
Każdy chce zdobyć miejsce jak najlepsze.
Zwycząjnie - wieprze.

Wieńc pierwsze chlewu figury:

dwa knury

i coś pięć najtęższych macior -

stanęło rzędem przy krypie.

Właziły po kolana w zacier,

Żre, młaska, chlipie.

A słysząc te lube dźwięki,

młodsze karmniki znoszą istne męki:

kręcą się, wiercą, tędy, owędy,

szukają przejścia, kwiczą o względy...

Lecz do koryta, gdzie rząd starszych osób,

przedstać się ani sposób.

Aż knur jeden, znudzony kwikiem plebsu: "żryć" -

pysk jadłem uwalany oparł na korycie

i - młaskając smakowicie -

rzekł:

- Motłochu, watydz się, watydz!

Alboż w naszym życiu całem

tylko żarcie ideałem?

Czyż nigdy was nie wzrusza żadna myśl wznioślejsza?

Czy głodu cielesnego duchowy nie zmniejsza?

Wierzą mi braci młodsza, nie dla sady żyjem!

Tu urwał - i w pomyjach znów zatoneł ryjem.

przed wyborami

apel

Do Organizacji Zakładowych SOLIDARNOŚĆ w Puławach

Koledzy! Zbliżają się wybory do władz Związku w regionie. Piszcie do nas o ludziach, których znacie na co dzień i których chcielibyście widzieć w tych władzach. Będziemy ich opisywać w Biuletynie. Ci, których wybierze- cie nie będą mieli lekkiego życia, bo nie będzie we władzach żłobu /wolna prasa związkowa dopilnuje tego/. Zasiadający we władzach będą dźwigać wielką odpowiedzialność za losy Związku, nie będą "zasiadać", lecz stać wobec pracodawcy i klęczeć przed załogami.

Koledzy! Oddajemy w wasze ręce ten Biuletyn - prezentujcie swoich kandydatów.

Redakcja

DZIEJE JEDNEJ ORDYNACJI

W minionym tygodniu w MKZ Lublin odbyły się dwa spotkania poświęcone ordynacji wyborczej i wyborom do władz regionalnych Związku

- w dn. 26.02.1981 posiedzenie Komisji Wyborczej, na którym przedstawiono "puławski" projekt ordynacji, oraz
- w dn. 27.02.1981 posiedzenie Prezydium MKZ Region Środkowo-Wschodni. Rozważano oba projekty - "puławski" i "lubelski". Po zaciętej dyskusji Prezydium MKZ w głosowaniu jawnym wypowiedziało się 13 głosami przeciwko 8 przy 1 wstrzymującym się za przyjęciem wersji "puławskiej". Autorzy zobowiązali się do wprowadzenia poprawek zgodnie z życzeniami Prezydium.

W tym tygodniu spotkania kontynuowano:

- w dn. 3.03.1981 na posiedzeniu Prezydium ciąg dalszy ^{dyskusji} nad ordynacją. Zgło- szono wniosek o unieważnienie uchwały z dn. 27.02. Wniosek ten przegło- wano i przyjęło 15 głosami przeciwko 7. W ten sposób ta sama grupa ludzi uchyliła swoją uchwałę sprzed 3 dni nie przyjmując jednocześnie wersji "lubelskiej". Zaproponowano wyjazd do Gdańska dla skonsultowania się z KKP. Jednocześnie zwrócono się do doc. Chrzanowskiego, eksperta KKP, z prośbą o mediację.
- w dn. 4.03.1981 odbyło się w MKZ w Lublinie kolejne spotkanie, na którym w charakterze mediatora wystąpił p. Chrzanowski. Samą swoją obecnością uspokoił emocje obu stron. Po raz pierwszy dyskusja mogła toczyć się w rzeczowej atmosferze. Uzgod- niono stanowiska i opracowano projekt rozwiązania kompromisowego, możliwe- go do przyjęcia przez obie strony. Projekt ten będzie omawiany i poddany pod głosowanie na posiedzeniu Prezydium MKZ Regionu Środkowo-Wschodniego w najbliższych dniach.

W. Zbiniewicz

UCHWAŁA MKZ GRUDZIĄDZ

dnia 19.02.1981 r.

1. MKZ NSZZ "Solidarność" w Grudziądzu czuje się w obowiązku zaprotestować przeciwko przyjętej przez KKP uchwale z 20.01.1981 "o organizacji tery- torialnej Związku" oraz domaga się anulowania tej uchwały ze względu na jej sprzeczność z literą i duchem statutu NSZZ "Solidarność". Paragraf 41 statutu wyraźnie stanowi: "do czasu przeprowadzenia wyborów władz Związku na podstawie niniejszego statutu:

1. dotychczasowa komisja porozumiewawcza działa jako komisja krajowa,
2. dotychczasowe prezydium międzyzakładowych komitetów założycielskich /robotniczych/ lub odpowiednie działają jako zarządy organizacji regionalnych".

Zgodnie z tym paragrafem do czasu zakończenia wyborów powinna obowiązywać istniejąca organizacja terytorialna, ponieważ zgodnie z § 19 statutu Krajowej Komisji Porozumiewawczej nie ma prawa wprowadzać zmian w statucie ani ingerować w zasady organizacji terytorialnej Związku.

2. Stwierdzamy, że jeszcze ważniejsze od wymienionych nieformalności jest złamanie ideowych zasad Związku, a mianowicie demokratyzmu i poszanowania dla inicjatyw oddolnych.

Struktura organizacyjna jest dla życia związkowego sprawą zasadniczą i nie może być narzucana.

Zdajemy sobie sprawę, że istniejąca struktura nie jest doskonała, ale powstaje w procesie naturalnego dostosowywania się do miejscowych warunków i potrzeb różnych w rozmaitych regionach kraju. Jednolite i narzucone dyrektywnie schematy dostosowywane do równie apodyktycznie narzuconego przez władze podziału administracyjnego Polski mogą ten prawidłowy proces zahamować.

3. Wnioskujemy, żeby przynajmniej do walnego zjazdu:

- a/ Nie powiększać liczby istniejących MKZ-ów /powstające organizacje zakładowe rejestrowałyby się w MKZ-ach istniejących/.
- b/ Utrzymać istniejące struktury organizacyjne, obserwując uważnie ich przydatność w pracy związkowej.
- c/ Przeprowadzić wybory regionalne traktując istniejące MKZ-y jako regiony.
- d/ Przeprowadzić wybory delegatów na zjazd.

Dyskusja zjazdowa powinna ustalić kierunki dalszego doskonalenia organizacji Związku wykorzystując najlepsze doświadczenia i uwzględniając możliwość dalszego rozwoju struktur.

4. Postulujemy przeprowadzenie szerokiej dyskusji na ten temat w zakładach pracy w całej Polsce.

Przewodniczący
MKZ NSZZ "Solidarność" w Grudziądzu

mgr Jerzy Przybylski

PRAWORZĄDNOŚĆ

"uważaj gnoju..."

MKZ W SUWAŁKACH ŻĄDA ZWROTU SKONFISKOWANEGO PISMA UCZNIOWSKIEGO

15 lutego SB skonfiskowała 3,5 tys. egz. uczniowskiego pisma "Ława" wydanego przez młodzież w Suwałkach. Uczniowie poddawani byli nielegalnym przesłuchaniom połączonym z groźbami, osoby nieletnie przesłuchiwane były bez obecności opiekuna prawnego. Jeden z funkcjonariuszy SB Zbigniew Grygo podczas przesłuchiwania ucznia M. Butkiewicza mówił m.in.: "uważaj gnoju, bo na takich jak ty mamy sposoby - zaraz ci przytrzasnę jaja szufladę od biurka".

MKZ "Solidarność" w Suwałkach wydał 27 lutego oświadczenie, w którym domaga się natychmiastowego zwrotu skonfiskowanego nakładu "Ławy" i zaprzestania bezzwłocznie wszelkich prób represji.

Stargrad Szczeciński. Na ulicy zatrzymano członków MKZ tutejszej "Solidarności", informując ich, że udadzą się na Komendę. Po drodze zaciągnięto ich do piwnicy jednego z domów i dosłownie skatowano. Sprawa została już przekazana do Prokuratora Wojewódzkiego, który stwierdził, że wszczęto już energiczne śledztwo. Wizytę u prokuratora złożył w tej sprawie H. Jurozyk. MKR Szczecin dał 6 dniowy termin na wyjaśnienie sprawy. /tlx/

W Prokuraturze Rejonowej w Nowym Sączu odbyły się przesłuchania świadków w sprawie śmierci Stanisława Kuliga, przewodniczącego Komitetu Założycielskiego NSZZ "Solidarność" w Gminnej Spółdzielni Pracy w Starym Sączu, który zaginął 23.02.81 r. Przesłuchano Leszka Kądronia /ucznia szkoły/, który pierwszy znalazł ciało Kuliga oraz Marię Rusin - główną księgową Spółdzielni. Przy przesłuchaniach obecny był jako obserwator delegowany przez "Solidarność" Grzegorz Sajdak. Również 28.02.81 r. w Krakowie dokonano sekcji zwłok Stanisława Kuliga. Do tej pory nie mamy wiarygodnych informacji o orzeczeniu ekspertów medycyny sądowej. /tlx/

oświadczenie NZS AM

Warszawa, 27.02.1981 r.

Dnia 23.02.1981 r. w poniedziałek około godziny 19⁰⁰ w okolicach Collegium Anatomicum /róg Chałubińskiego i Oczki/ funkcjonariusze SB po uprzednim wylegitymowaniu się zatrzymali dwie osoby: studenta IV roku medycyny Piotra Kowalskiego i mężczyznę podającego nazwisko Andrzej Dragon. Mężczyzna ten znany Piotrowi Kowalskiemu ze strajku przedstawił się jako student III roku Wydziału Lekarskiego. Jednakże NZS-owi jak dotąd nie udało się ustalić, że osoba o takim nazwisku studiuje na III roku. Obu zatrzymanych doprowadzono do gmachu MSW przy ulicy Rakowieckiej, gdzie ich rozdzielono.

Piotrowi Kowalskiemu przez 11 godzin zadawano różne pytania, przy czym osoby przesłuchujące co pewien czas zmieniały się.

Funkcjonariusze SB w następujący sposób zwracali się do Piotra Kowalskiego:

- Panie, niech pan mówi prawdę, nawet nie wiesz gówniarzu w co się zaplątałeś ale my i tak damy sobie z wami radę.

- My na takich inteligentów mamy sposoby, np. prąd elektryczny, nie teraz to za dwa lata.

- Patrz stawia się gówniarz, to co, pójdziesz nagi pokłęczyć, szybko zmienisz zdanie.

- No co, jak ci teraz jest, jesteś wierzący to możesz pokłęczyć.

- Ile dostaliście pieniędzy? Jakże mieliście kontakty?

- Podobno masz kłopoty finansowe. Moglibyśmy pomóc - ty nam my tobie.

- Nie zapisałbyś się do partii? A więc nie zgadzasz się z naszym ustrojem.

- Represji teraz nie będzie, ale za dwa lata... Sami narobiliście sobie koło dupy.

- Co wiesz o członkach Komitetu Strajkowego?

- Kto z was ma powiązania z KOR-em i wydawnictwem NOWA?

Elementem urozmaicającym procedurę przesłuchania było jaskrawe światło lampy skierowane w twarz przesłuchiwanego. Przez cały czas na stole leżała pałka milicyjna, której część była zawinięta w gazetę. Funkcjonariusz SB skomentował ten fakt następująco: "Ty jako student medycyny wiesz dlaszego jest w papierze - w ten sposób nie pozostawia żadnych śladów". W pewnym momencie do pokoju wszedł inny funkcjonariusz SB i zapytał cywila przesłuchującego P.Kowalskiego - "no jak tam twój gówniarz? Mój pupilek już mi wszystko powiedział".

Piotra Kowalskiego w niekompletnym ubraniu zmuszono do klęczenia na betonie w pomieszczeniu o powierzchni 1 m². Kiedy opadał z sił poszturchiwano go pałką i kontynuowano przesłuchanie. Złożono mu propozycję współpracy z SB. Po jej zignorowaniu funkcjonariusze obrzucili zatrzymanego, NZS, Solidarność i strajkujących studentów wulgarnymi epitetami. Wielokrotnie podkreślano, że "rozmowa" ta ma charakter nieoficjalny, w związku z czym odmówiono wydania zaświadczenia i nie zawiadomiono o zatrzymaniu nikogo z rodziny.

Nad ranem do pokoju, gdzie przesłuchiowano Piotra Kowalskiego doprowadzono mężczyznę, który poprzedniego dnia został razem z nim zatrzymany.

24.02. o godzinie 6,00 zostali oni zwolnieni. Po wyjściu z gmachu MSW ów mężczyzna dzwonił z budki telefonicznej - jak stwierdził do K.Radziwiłła /prezesa NZS AM/, żeby poinformować go o zatrzymaniu swoim i P.Kowalskiego. Następnie P.Kowalski i poznany przez niego mężczyzna rozstali się. K. Radziwiłł zaprzeczył stanowczo jakoby dnia 24.02. rano przeprowadził taką rozmowę. Do dziś nie udało się ustalić kim był człowiek zatrzymany z P.Kowalskim.

NZS AM przypomina, że władze podpisując porozumienie łódzkie, zobowiązały się do nierepresjonowania osób biorących udział w strajku. Niezależnie od tego opisany sposób traktowania przez SB zatrzymanego człowieka jest sprzeczny z przepisami postępowania karnego oraz niedopuszczalny w praworządnym państwie. Za nadużycia uważamy również ustawiczą inwigilację środowiska studenckiego prowadzoną przez organa SB.

Jaką wartość ma dla władz porozumienie zawarte ze strajkującymi studentami, jeżeli jest ono łamane pięć dni po podpisaniu.

Do wiadomości otrzymują:

MKZ w Łodzi

JM Rektor J. Szczebań

Minister J. Górecki

Premier M. F. Rakowski

NSZZ Solidarność Region Mazowsze

"Niezależność" - pismo NSZZ Solidarność Region Mazowsze

KSS KOR

Niezależna Oficyna Wydawnicza "NOWA"

Niezależne pismo studentów AM "Kornik"

za Niezależne Zrzeszenie Studentów
Akademii Medycznej w Warszawie

/-/ Iwona Matuszek
Jacek Wesołowski
Krzysztof Fabisiak

śledztwo przeciw KOR

Z różnych stron Polski od załóg robotniczych i regionalnych MKZ napływają do KKP i MKZ Mazowsze kateryczne protesty przeciw śledztwu prowadzonemu wobec działaczy KOR.

Studenci i inteligencja, rozbici i zastraszeni po marcu 1968 r. zdobyli się na zdecydowaną postawę dopiero po czerwcu 1976 roku kiedy powstał KOR grupujący wielu szanowanych i znanych ludzi, takich jak prof. Jan Józef Lipski i Halina Mikołajska.

Cel był jeden - zapewnić pomoc prawną represjonowanym robotnikom Radomia i Ursusa, zapewnić niezbędną pomoc materialną rodzinom, których żywicieli znaleźli się po czerwcu w więzieniach.

Prawnicy i działacze KOR-u byli wielokrotnie aresztowani a nawet padali ofiarą tzw. "gniewu ludu" - na korytarzach sądowych kiedy toczyły się rozprawy przeciwko robotnikom po czerwcu. Po uzyskaniu amnestii dla osób związanych z protestem 1976 r., komitet nie rozwiązał się lecz przekształcił w Komitet Samoobrony Społecznej, gromadzący dokumentację o represjach i szykanach władz wobec przejawu wolnej myśli i wszelkiej działalności społeczno-politycznej nie mających oficjalnej akceptacji.

Trudno przecenić działalność KOR pamiętając hasło Jacka Kuronia - "Nie palcie komitetów - zakładajcie własne". Sierpień 1980 i powstanie "Solidarności" jest prostym skutkiem tego hasła. Robotnicy Gdańska i Szczecina mądrzejsi o całe 10 lat nie wyszli w 1980 r. na ulicę z zapalnikami. W najtrudniejszym okresie rozmów z Rządem - w sierpniu - działacze KOR-u służyli radą i wszelką pomocą Komitetom Strajkowym. W końcu, Lech Wałęsa również zdobywał ostrogi w okolicach KOR-u i nie ukrywa tego.

Najbliższa przyszłość pokaże czy będzie konieczne powstanie: ROBOTNICZEGO KOMITETU OBRONY KOR-u.

Należałoby zapytać czy premier, gen. Jaruzelski, aprobeuje to demonstracyjne śledztwo napinające sytuację polityczną w kraju - bo trudno przypuścić, że o nim nie wiedział.

Należy również zapytać - Co i w jakim zakresie zależy w Polsce od Premiera Rządu?

Redakcja

Gdańsk, dnia 2.03.1981 r.

Cukier krzepi. Z całego kraju nadchodzą informacje o protestach poszczególnych zakładów pracy, jak również mkz-ów i kz-ów, przeciwko arbitralnej decyzji Rządu o zmniejszeniu racjonowanej porcji cukru na osobę. We wszystkich protestach zaznacza się, że decyzja ta nie została skonsultowana ze społeczeństwem. Protesty adresowane są do premiera Jaruzelskiego, ich odpisy otrzymuje KKP w Gdańsku. /tlx/

Częstochowa. 27.02.81 r. na posiedzeniu Regionalnego Komitetu Założycielskiego NSZZ "Solidarność" tenże Komitet zobligowany przez członków i przedstawicieli wyraził protest przeciwko wystąpieniu I Sekretarza KC PZPR Stanisława Kani na XXIV Zjeździe KPZR. "Obywatel Stanisław Kania uraził naszą godność ludzką i narodową epitetami mającymi odwrócić uwagę od prawdziwych przyczyn i źródeł kryzysu społeczno-gospodarczego w naszym kraju" - czytamy w zakończeniu oświadczenia. /tlx/

Szczecin. 26.02.81 r. MKR "Solidarność" w Szczecinie wydała oświadczenie, w którym z oburzeniem ustosunkowuje się do wystąpienia Stanisława Kani na XXVI Zjeździe KPZR, żądając jednocześnie odpowiedzi: kto upoważnił St. Kanie do wyrażania opinii w imieniu całego narodu i czemu nie występował on wyłącznie w imieniu własnym i organizacji partyjnej.

OŚWIADCZENIE

Z zainteresowaniem wysłuchaliśmy wystąpienia Pana Stanisława Kani I Sekretarza PZPR z trybuny Zjazdu Partii Radzieckiej. Sformułowania Stanisława Kani dotyczące kwestii tradycji władzy radzieckiej, skutków rewolucji październikowej, współpracy polskich i radzieckich rewolucjonistów i komunistów pozostawiamy ocenie PZPR oraz każdemu z osobna Obywatelom PRL. Nie zamierzamy jednak być obojętni wobec interpretacji przez I Sekretarza PZPR doświadczeń 36 lat sprawowania władzy PRL przez Partię, którą reprezentuje Stanisław Kania.

Nie podważaliśmy i nie podważamy potrzeby autentycznie korzystnej współpracy ze Związkiem Radzieckim i dobrosąsiedzkich stosunków. Rozumiemy także istotę sojuszu w ramach Układu Warszawskiego, także są bowiem realia polityczne. Nie kwestionujemy dorobku Polski Ludowej jaki stał się, głównie wysiłkiem klasy robotniczej. Dorobek ten nie przesłania nam jednak faktu, że jest on niewspółmierny do potencjalnych możliwości narodu i jego aspiracji.

Drastyczny okres w rozwoju kraju zaznaczył się w ostatniej dekadzie. Znane są skutki zgubnej polityki aparatu władzy. Dość ogólnikowa ocena faktycznych przyczyn największego kryzysu w Polsce budzi wiele wątpliwości.

Nas, członków NSZZ "Solidarność" szczególnie oburzają w przemówieniu Stanisława Kani te elementy oceny sytuacji, które wypaczają prawdziwe oblicze kryzysu.

Wszem i wobec wiadomo, iż to klasa robotnicza wparła solidarnym działaniem wszystkich warstw społecznych uchroniła socjalizm od całkowitego rozkładu.

Wobec powyższego w imieniu wzburzonej opinii załóg zakładów pracy Regionu Szczecińskiego stawiamy kilka pytań:

1. Kto upoważnił Pana Stanisława Kanie do wyrażenia opinii całego narodu polskiego? Dlaczego Stanisław Kania nie występuje w imieniu swoim i organizacji partyjnej?
2. Dlaczego w swoim wystąpieniu Pan Stanisław Kania powołuje się na siły kontrrewolucyjne, skoro nawet w Polsce do chwili obecnej nikt nie jest w stanie wskazać na istnienie takich sił. Zaznaczamy, że biorący udział w obradach Plenum Międzyzakładowej Komisji Robotniczej w Szczecinie w dniu 29.01.81 r. v-ce premier Stanisław Mach, gdy został zapytany czy widzi na sali elementy antysocjalistycznie odpowiadział, że nie widzi.
3. Dlaczego obecnie przy każdej okazji, w każdym swoim przemówieniu przywódcy PZPR obrażają NSZZ "Solidarność", która w znakomitej większości w swoich szeregach skupia klasę robotniczą?
4. Jak to możliwe, aby pomawianie NSZZ "Solidarność" o anarchię doprowadziło do zmiany premiera i ostrej krytyki poczynań Rządu?

5. Dlaczego I Sekretarz Stanisław Kania nie słyszy głosu członków partii zapytujących o to samo - jakie to rzekome siły antysocjalistyczne ingerują w nasz związek?
6. Czy przyjaźń polsko-radziecka może się prawdziwie umacniać skoro sytuację w Polsce Stanisław Kania przedstawia w sposób dowolny i tendencyjny?

Treść powyższego oświadczenia kierujemy:

1. Sejm PRL
2. Rada Ministrów PRL
3. Rada Państwa
4. KC PZPR
5. KKP Gdańsk
6. Biuro Informacyjne MKZ Mazowsze

Podpisano

Międzyzakładowa Komisja Robotnicza
Szczecin

Szczecin, dnia 26.02.1981 rok

Olsztyn, od dn. 25.02.81 do 27.02.81 r. trwał strajk okupacyjny studentów WSP w Olsztynie. Przyczyną podjęcia akcji strajkowej były skandaliczne warunki lokalowe WSP. W dn. 27.02.81 o godz. 6.00 zostało podpisane porozumienie pomiędzy studentami WSP a władzami wojewódzkimi. Władze wojew. zobowiązały się w szczególności określonych terminach o zapewnienie studentom WSP odpowiednich warunków lokalowych.

Stalowa Wola. 26.02.81 r. NSZZ "Solidarność" Huty Stalowa Wola w teleksie do KKP wyraził swoje stanowisko w sprawie komentowania wydarzeń w Polsce na forum XXVI Zjazdu KPZR. Opinia załogi huty jest taka, że "wydarzenia w Polsce to nasza wewnętrzna sprawa i winny być rozstrzygane wyłącznie przez władze i społeczeństwo naszego kraju" i dalej "uważamy, że obowiązkiem naszych władz państwowych jest wyjaśnienie sojusznikom rzeczywistej sytuacji w kraju i praw narodu do decydowania o swoim losie, a nie podsycanie niepotrzebnych obaw i nieprzychylnych tendencji".

Prezydium KKP wystosowało do v-ce premiera Rakowskiego, min. Cioska i min. Bareckiego list, w którym protestuje przeciwko ingerencjom cenzury w biuletyny związkowe do użytku wewnętrznego. List przypomina uchwałę KKP z dnia 29.01.81, która nakazuje MKZ traktować przypadki wstrzymania druku biuletynów jako represje uniemożliwiające normalne funkcjonowanie instancji związkowych, co zgodnie z paragrafem 33 pkt.2 naszego statutu obliguje do proklamowania strajku. W ostatnich dniach zakazano druku biuletynów MKZ w Częstochowie, Wałbrzychu i Jeleniej Górze. Prezydium KKP uważa wspomniane decyzje cenzury za rozmyślną próbę stordowania apelu premiera o 90 dni spokoju. W liście poruszono również sprawę dotyczącą bezprzykładnej decyzji Prokuratury w Suwałkach, która wszczęła postępowanie karne z art.6 lit. "a" dekretu z 5.07.46 r. przeciwko uczniom publikującym międzyszkolne pismo "Ława". Wytaczanie procesu dzieciom szkolnym ośmiesza państwo i wymiar sprawiedliwości stwierdza Prezydium KKP. List podpisali za Prezydium: Lech Wałęsa oraz Grzegorz Grzelak - Sekretariat KKP i Rzecznik KKP - Karol Modzelewski.

Gdańsk. Alarm i gotowość strajkowa w Stoczni Remontowej wywołane zostały powtarzającymi się ostatnio w kraju przykładami zaginięcia działaczy "Solidarności".

Wokół przewodniej roli PZPR

Ten temat, jest nie tyle trudny, co bardzo niezręczny, zwłaszcza kiedy porusza go ktoś spoza partii. Tym bardziej, że można za to otrzymać do 6 lat w majestacie prawa, które mówi "za obrazę naczelných organów..."

A nigdy nie wiadomo za co organy się obrażą i nie ma żadnych szans na powstanie paragrafu "za obrazę społeczeństwa przez naczelné organy..." Z tych właśnie powodów można nazwać Solidarność - kontrrewolucją, ale nikomu nie radzę odwdzięczać się tym samym epitetem twórcy hasła - bowiem obrazi się z pewnością.

Klauzulę o przewodniej roli PZPR mamy wpisaną w Konstytucję i choć znam wielu tzw. radykałów - nikt z nich nie postuluje /nawet prywatnie/ wykreślenia tego fragmentu ustawy zasadniczej. Natomiast niektórzy moi znajomi, członkowie partii, marzą już od kilku miesięcy o zbudowaniu tej przewodniej roli swojej organizacji, lecz na razie są to tylko ich prywatne marzenia. Do tej pory mieliśmy pół roku strajków i wciąż pogłębiającego się chaosu politycznego i gospodarczego. Trwa to już zbyt długo aby można było sądzić, że nie ma tu celowego i świadomego działania dla zmęczenia społeczeństwa i pograżenia go w apatię polityczną.

W końcu przecież pojawi się postawa "choćby na kolanach ale jeść do syta" albo "powiedziano mi mordę w kubeł, na szczęście kubeł okazał się pełen zarcia".

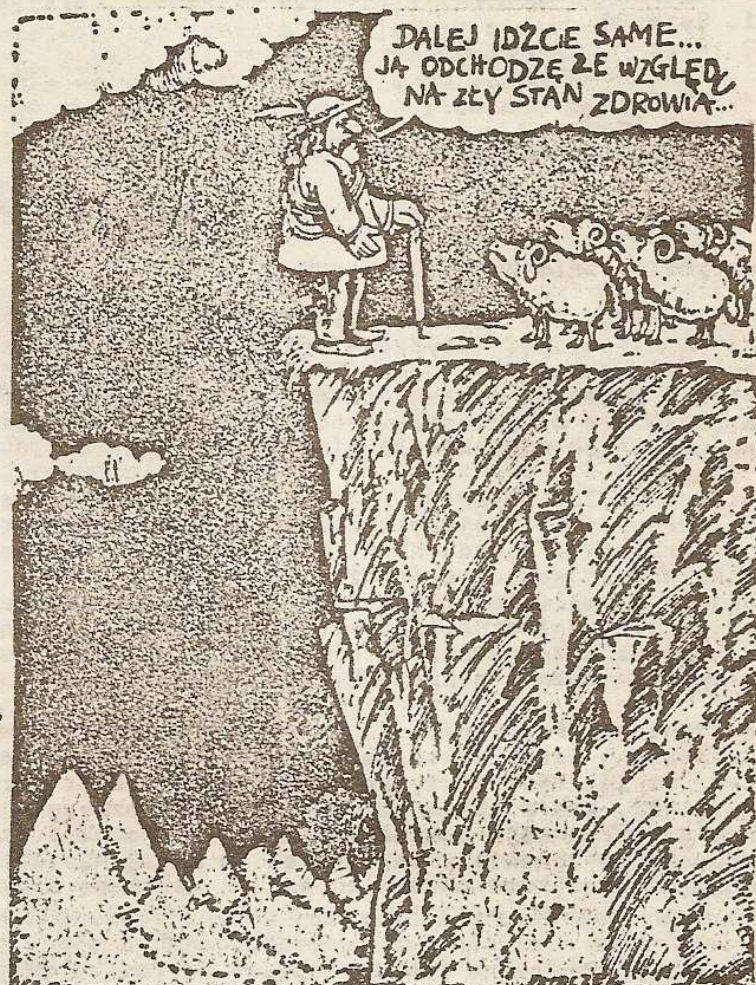
Niedawno dziecko zapytało mnie - Co to jest Partia - odruchowo odpowiedziałem - To "Trybuna Ludu" i komitety. Oczywiście ra odpowiedź nie jest właściwa, bo przecież jest tam 3 miliony ludzi, tylko czy to oni pełnią przewodnią rolę? Czy mogliby ją pełnić? Czasami wydaje mi się że to byłoby możliwe gdyby mieli taki specjalny mechanizm zwany demokracją. Ale trzeba ten mechanizm samemu zrobić i codziennie oliwić, aby się nie zacierał, i trzeba nie chcieć być bezwolnym trybikiem, i trzeba rzadziej klaskać.

Zbliża się nadzwyczajny zjazd PZPR. A lejce na razie zwisają, wkrótce ktoś te lejce weźmie do ręki i nie jest to sprawa wyłącznie partii ale całego społeczeństwa, któremu ma ona przewodzić zgodnie z Konstytucją.

Ale przewodzić społeczeństwu to znaczy kierować - zgodnie z wolą narodu a nie przeciwko tej woli. I przewodnia rola nie będzie realizowalna dopóki nie będzie podlegała dyskusji co do celów i metod.

Pora na wnioski.

Mój jest taki: zbliżający się zjazd nie jest wewnętrzną sprawą partyjną ponieważ jego skutki będą dotyczyć całego społeczeństwa i to na mocy Konstytucji.



Ireneusz Ostrokólski

Trybuna Ludu

MOSKWA (PAP). 4 marca na Kremlu odbyło się przyjacielskie spotkanie przywódców Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Związku Radzieckiego.

...DALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

WARSZAWA, czwartek 9 marca 1961.

Cena 1 zł AAA

Polscy towarzysze poinformowali o sytuacji w kraju, o środkach podejmowanych dla przezwyciężenia poważnej groźby, jaka zawisła nad socjalistycznymi zdobyczami narodu polskiego. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i rząd PRL, zgodnie z uchwałami VIII Plenum KC PZPR, opierając się na klasie robotniczej, na masach pracujących, na wszystkich świadomych siłach społeczeństwa, będą nieugięcie dążyć do całkowitego przezwyciężenia anarchii i chaosu, do umocnienia ustroju socjalistycznego.

Uczestnicy spotkania stwierdzili, że imperializm i reakcja wewnętrzna liczą na to, że kryzys gospodarczy i polityczny w Polsce doprowadzi do zmiany układu sił na świecie, do osłabienia wspólnoty socjalistycznej, międzynarodowego ruchu komunistycznego i całego ruchu wyzwolenczego. Z tego względu szczególnie pilne jest udzielenie stanowczej i zdecydowanej odprawy tego rodzaju niebezpiecznym próbom. Wspólna socjalistyczna jest nierozwalna, jej obrona jest

sprawą nie tylko każdego państwa, lecz także całej socjalistycznej koalicji.

Przywódcy radzieccy oświadczyli, że ZSRR wraz z innymi bratnimi krajami udziela i będzie udzielać całego niezbędnego poparcia socjalistycznej Polsce i polskim komunistom w ich wyteżonej pracy mającej na celu radykalne uzdrowienie sytuacji w kraju. Takie podejście spotkało się z całkowitą aprobatą XXVI Zjazdu KPZR, jest podzielane przez wszystkich radzieckich komunistów, naród radziecki. Wyrażono przekonanie, że polscy komuniści mają możliwości i siły, by odwrócić bieg wydarzeń, zlikwidować niebezpieczeństwa, jakie zawisły nad socjalistycznymi zdobyczami narodu polskiego.



Jak wiadomo dokładnie z historią, a wielu nam także z autopsji, po drugiej wojnie światowej dokonano u nas ogromnego dzieła wyzwolenia i uszczęśliwienia wszystkich razem i każdego z osobna. Nie pominięto tu także i kobiet. Wręcz przeciwnie, wyzwolono i uszczęśliwiono je gruntownie i dokładnie, co szczególnie tyczy się kobiet posiadających rodziny. Poubierano je w kufajki lub w białe kitle, a także powołano do życia, nieznane przedtem w naszej historii, imponującej wielkości kolejki, w której wyzwolona kobieta "odpoczywa" po dniu aktywności zawodowej. Jest to zresztą jej jedyny odpoczynek w ciągu dnia, gdyż w domu czekają zwykle przeżytki poprzednich formacji ustrojowych, tj. dzieci i mąż, które to przeżytki wymagają od tejże kobiety podjęcia całego szeregu czynności obcych duchowi postępu i awansu społecznego socjalistycznej kobiety. Tym niemniej postępowe przemiany w naszym kraju sprawiły, że nasza kobieta nie musi, a nawet wręcz nie może wieść jałowego żywota organizatorki życia domowego i topić swoich intelektualnych aspiracji w wychowaniu własnych dzieci. Proces wychowania zastępuje się zresztą racjonalną hodowlą w/g wskazań broszurek typu "Małe dziecko", która to hodowla ma tę zaletę, że po pierwsze zajmuje mniej czasu, a po wtóre, zostawia czysty i niewypaczony materiał dla prawdziwych "postępowych" i "naukowych" działań wychowawczych prowadzonych w przedszkolach i szkołach a mających na celu wyprodukowanie, jeśli nawet niezbyt sprawnego, to przynajmniej beznamiętnie posłusznego robocika. Trzeba przyznać, że rozwiązanie takie trafiło wielu do przekonania. Oficjalna propaganda w wielu przypadkach nie musiała się zbytnio wysilać by przekonać kobietę, że stanie przez 8 godzin za ladą sklepu, stemplowanie znaczków na pocście, czy też podliczanie rzędów cyferek stanowi zajęcie bez porównania bardziej rozwijające intelekt i osobowość niż praca nad stworzeniem rodziny. Na wszelki wypadek jednak tak ustawiono płace, że zarobki jednego członka rodziny w większości przypadków absolutnie nie wystarczają na pokrycie elementarnych jej potrzeb.

Presja ekonomiczna nie zawsze, oczywiście jest potrzebna, by wygnać kobietę od jej własnych dzieci. Często słyszy się dość humorystyczną deklarację: "Nie chcę być kura domową". Śmieszność owego stwierdzenia zasadza się na tym, że jej autorka zakłada z góry uwłaczając sama sobie, że w domu jest kura a wchodząc do urzędu czy fabryki w metafizyczny sposób ulega przemianie w jakiegoś innego, szlachetniejszego ptaka. A jest raczej oczywiste, że kura posadzona na najwyższej choćby turni, nie zamieni się w orła, a orzeł, choćby trzymany w kurniku, pozostanie jednak orłem.

Tymczasem istniało i istnieje, wbrew modzie i aktualnym trendom, ogromne zapotrzebowanie wcale nie na "kury domowe", bo z ich obecności w domu nie specjalnie konstruktywnego i tak nie wynika, ale właśnie na mądre i świadome swej roli kobiety, które chciałyby i były w stanie swoją mądrość i wiedzę wykorzystać dla tworzenia prawdziwych domów i takiej w nich atmosfery, w której mogłyby się wychowywać następne pokolenia wartościowych Polek i Polaków. Od tego, czy takie kobiety znajdują się w dostatecznej liczbie i czy stworzone zostaną warunki, by w sposób godny i właściwy mogły wypełniać to zadanie wymagające tyleż trudu, co umiejętności, zależy niewątpliwie w dużej mierze przyszłość naszego kraju.

W czasach najnowszych miano u nas dla kobiety wiele idiotycznych frazesów oraz zmuszano je do ciężkiej próby łączenia obowiązków zawodowych z rodzinnymi, co dodatkowo w naszych warunkach okazało się ponurą udręką wyniszczającą jej organizm. W zamian podarowano jej dzień urzędowej miłości dla niej tzw. "Międzynarodowy Dzień Kobiet".

Znany wszyscy tę corocznie powtarzającą się oficjalnie sztywną na początku, a później żalosną galówkę: bon na 50 zł, czerwone goździki lub tulipany, a w dalszej kolejności czerwone gąbusie panów, mogących tego dnia bezkarnie i swobodnie dać sobie "w gaz" gwoli uczczeniu pań i ich "międzynarodowego" święta. Nawiasem mówiąc słowo "międzynarodowy" jest tu zresztą bardziej pobożnym życzeniem niż rzeczywistością, jako że o święcie owym słyszała raczej skromna liczba narodów.

Można jeszcze tylko na zakończenie dodać, że w naszej kulturze narodowej są głęboko zakorzenione szacunek i kurtuazja wobec kobiety, biorące swe źródło jeszcze z tradycji rycerskich i dworskich i jako Polacy znani jesteśmy

nawet w świecie pod tym właśnie względem. Bezduszne i sztuczne oficjalne gale nic tu nowego i wartościowego nie wnoszą, a wobec wyjątkowo ciężkiej sytuacji w jaką wpędziła kobietę oficjalna polityka, owe imprezy są przez same kobiety odbierane jako cyniczne szyderstwo.

A. Berbec

spiskowcy, pijacy, awanturnicy, szpiedzy, hersztowie

dwie nieprzyzwoite smugi- czyli agencja TASS o Solidarności

11 lutego 1981 r. Korespondent Literaturnej Gazety donosi:

Jona Andronow

"POD MASKĄ SOLIDARNOŚCI"

...Późnym styczniowym wieczorem pociąg pośpieszny "Polonez" białoruską zaśnieżoną równiną pędził na zachód - w kierunku Warszawy. W wąskim korytarzu wagonu sypialnego, pod drzwiami mojego przedziału stało dwóch niemłodych Polaków i młoda z wyglądu pani. Cała trójka rozmawiała z ożywieniem przerywając sobie nawzajem. Dobięgały mnie głośno powtarzane oderwane słowa - "rząd, sytuacja gospodarcza, solidarność, kryzys, strajki, strajki, strajki". Wreszcie wtrąciłem się mówiąc żartobliwie, że trzeci raz jadę do Polski, ale po raz pierwszy widzę Polaków, którzy rozmawiają z piękną kobietą wyłącznie o polityce.

- Takie same rozmowy usłyszysz pan wszędzie w Polsce - odpowiedział mi jeden z dyskutantów - zastanawiamy się nad tym, w jaki sposób nasz kraj może wyjść z kryzysu.

Polacy zaprosili mnie do udziału w dyskusji. Po jakimś czasie ich towarzysze udali się do przedziału, a jej miejsce zajął nowy dyskutant - wysoki chudy pasażer o kościastej fizjonomii. Zauważyłem go już wcześniej w wagonie restauracyjnym. Przy dwóch stolikach jedli kolację chłopcy w wojskowych mundurach, a wokół nich zataczał ósemki ten właśnie natrętny nieznajomy - ze sztucznym uśmiechem próbował nawiązać rozmowę, zamawiał tuziny butelek piwa. Wyglądało to tak jakby w podejrzanym celu starał się spoić tych młodych żołnierzy. Jednakże w rezultacie sam wpadł we własne sidła, ponieważ teraz ledwie trzymał się na nogach, czekał, ale ciągle jeszcze trzymał mocno w ręku opróżnioną do połowy butelkę piwa. Zamiast eleganckiej marynarki i kamizelki miał teraz na sobie tylko podkoszulkę - zamiast bucików - skarpetki, a jego jasno szare spodnie, z przodu, poniżej pasa, były mokre - dwie nieprzyzwoite smugi zdobiły nogawki. Zapytał Polaków z wyraźnym cudzoziemskim akcentem:

- A więc jaka jest teraz sytuacja polityczna w Polsce?

- Dosyć skomplikowana - zabrzmiała wymijająca odpowiedź.

- Pan również tak uważa? - zwrócił się do mnie nieznajomy.

- Na ten temat niech się wypowiadają Polacy. A ja jestem Rosjaninem, mieszkam w Moskwie.

/.../ - Spiłem się jak szewc. Jestem marynarzem. Kapitanem. Pozwólcie panowie, że się przedstawię.

Obaj Polacy okazali się warszawiakami, a zagorzały amator rosyjskiego piwa, jak usłyszeliśmy z niemałym zdumieniem jest dyplomata jednego z zachodnich krajów. Jeśli chodzi o jego nazwisko, wolałbym narazie go nie ujawniać. Tym bardziej, że na skutek pijaństwa pozwolił sobie na ryzykowną szczerość.

- Jestem wojskowym attache. Jadę do Warszawy w niezmiernie ważnej sprawie. Wymieniliśmy znaczące spojrzenia. A dyplomata wcale się nie spieszył.

- Wiem o czym myślicie! Tak. Jestem zawodowym szpiegiem. Nie mam zamiaru tego ukrywać.

- Zapewne pan żartuje?

- W żadnym wypadku. Po raz pierwszy przyznaję się do tego szczerze i uczciwie. Jestem kadrowym szpiegiem sztabu NATO. Dlaczego panowie mi nie wierzycie?

Milczeliśmy stropieni. To niezwykle, groteskowe spotkanie w drodze do Warszawy wspominałem niejednokrotnie już później kiedy słyszałem w Polsce o wywrotowych operacjach różnego autoramentu kolegów gadatliwego attache, którzy trzeźwo i w maksymalnej konspiracji starają się rozsadzić od wewnątrz socjalistyczną strukturę państwowo-społecznego ustroju naszych słowiańskich sąsiadów, sojuszników i przyjaciół.

Niekończące się, wyniszczające strajki - to najbardziej udręczający przeciętnego Polaka element dzisiejszego życia. Będąc naocznym świadkiem dwudniowego strajku 23 i 24 stycznia mogę zaświadczyć jak ciężko było setkom warszawianek kiedy z powodu niespodziewanego paraliżu miejskiego transportu, trzeba było rano przemaszerować wiele kilometrów, żeby się dostać do pracy. Tysiące dzieci nie mogło iść do szkoły. Mnóstwo ludzi siedziało na lotnisku Okęcie, ponieważ nie startowały samoloty. W stołecznym drapaczu chmur "Pałac Kultury i Nauki", w którym mieści się ponad 40 instytucji i urzędów zamarły wszystkie windy, nie obsługiwały nawet ludzi chorych na serce. Zerwana została międzymiastowa łączność telefoniczna. Powstało niebezpieczeństwo unieruchomienia miejskiej kanalizacji. Do redakcji przodującej gazety "Trybuna Ludu" bez przerwy dzwonili oburzeni mieszkańcy Warszawy żądając opublikowania ich żądań natychmiastowego opanowania anarchistycznego chaosu i gospodarczo-ekonomicznej dezorganizacji.

Na drugi dzień strajku, co należy odnotować gwoli dobrego imienia polskiej klasy robotniczej, przy warsztatach w warszawskich zakładach stało wielu robotników. Według powszechnie panującej opinii bojkot strajku byłby znacznie powszechniejszy, gdyby wszędożyłcy wichryczyle ze zrzeszenia zawodowego "Solidarność" zawczasu nie wystawili przed bramami fabryk bojówek złożonych ze swoich funkcjonariuszy. Te bojówki zatrzymywały się przybywających do pracy, groziły pobiciem za nieposłuszeństwo, zapisywały nazwiska tych, którzy się nie podporządkowywali, aby móc się zemścić w przyszłości. Poza tym głośno odgrzaali się, że zniszczą niewygodnych dla siebie administratorów w zakładach i instytucjach. Rozbójnicy z "Solidarności" grozili na cały głos pobiciem sprzeciwiającym się im dziewczętom-robotnicom z zakładów im. Róży Luksemburg. A kiedy zainteresowałem się kto i skąd dowodzi tymi specjalistami od pogromów, wymieniono mi przewodniczącego ugrupowania zawodowego "Solidarność" regionu "Mazowsze" niejakiego Zbigniewa Bujaka oraz osławionego doradcę "Solidarności" Jacka Kuronia, którzy dowodzą ze sztabu warszawskiego sektora "Solidarności" mieszczącego się na ulicy Szpitalnej pod numerem 5.

Pełzająca kontrrewolucja

Warszawska rezydentura "Solidarności" w ponurym pięciopiętrowym budynku jest skonstruowana na zasadzie łodzi podwodnej, poszczególne komory są starannie izolowane od siebie. Dla zwyczajnych petentów dostępne są jedynie pokoje w amfildzie na drugim piętrze, gdzie rozdaje się ulotki propagandowe i proklamacje z dyrektywami "solidarystów" podpisane przez ich tutejszego bossa Bujaka, jednocześnie zaś handluje się znaczkami "Solidarności". W oddzielnym, zacisznym pomieszczeniu - przebywa personel sztabu. W piwnicy mnóstwo potajemnych zakątków. To właśnie tutaj trzy miesiące temu dostarczono na przykład podstępnie wykradziony z Prokuratury Generalnej PRL dokument i następnie kontrabandą przeprowadzono za granicę do kilku antysocjalistycznych ośrodków. To tu gdzieś konspiracyjnie drukują nielegalny biuletyn Kuronia "Robotnik" i nocami rozwłóczą go po mieście.

W czasie mojego pobytu w sztabie, Kuronia i Bujaka tam nie zastałem - wybrali się we dwóch na zebranie szefów "Solidarności" w ich centralnym ośrodku w Gdańsku. Pozostali dowódcy solidarystów warszawskich woleli pod przeróżnymi głupawymi pretekstami uchylić się od rozmowy z moskiewskim dziennikarzem. W zamian za to wręczono mi plik podpisanych przez Bujaka instrukcji wzywających do strajków. Chociaż powodem strajków był formalnie sporny problem tak zwanych "wolnych sobót", niemniej jednak problem ten, który władze zgodziły się konstruktywnie uregulować, został usunięty w strajkowych zaleceniach na przedostatnie miejsce.

Pierwszym punktem było żądanie wodzów "Solidarności" umożliwienia im niekontrolowanej agitacji w radio i TV. W drugim punkcie inicjatorzy strajków domagali się zniesienia państwowej cenzury a przede wszystkim jej kluczowej zasady prawnej o obronie narodowego bezpieczeństwa PRL. "Korzystając z wolności słowa i druku nie wolno naruszać międzynarodowych sojuszy i innych ważnych interesów międzynarodowych Polski."

Przeciwnicy tej zasady walcząc o podporządkowanie sobie środków masowego przekazu pragną w istocie rzeczy bezkarnie oczerniać sojuszników więzi Polaków z ich socjalistycznymi sąsiadami z narodami Związku Radzieckiego włącznie.

W trzecim punkcie strajkowego programu domagano się uwolnienia grupki aresztowanych prowokatorów, którzy otwarcie nawoływali do zerwania układów Polski ze Związkiem Radzieckim i do zbrojnego obalenia polskiego rządu.

Słowem heraszowie „Solidarności” nazywając ją rzekomo apolitycznym ugrupowaniem faktycznie przystąpili do zacieklej walki politycznej zakamuflowanej pseudoeconomiczną strajkową terminologią.

- Niepohamowany ekstremizm szefa warszawskiej „Solidarności” Zbigniewa Bujaka inspirowała półlegalna organizacja KOR, którą dowodzi herold sił antysocjalistycznych Jacek Kuroń - wyjaśnił mi zastępca redaktora naczelnego „Trybuny Ludu” Anatol Kruczkowski.

Zbigniew Bujak, 25 lat, był elektromechanik, wcale się nie kryjąc, niejednokrotnie chwalił się głośno, że „wychowała go komórka KOR”, którą stworzył Kuroń. A ten ostatni już od prawie dwudziestu lat rozwija intensywną działalność na antysocjalistycznej arenie, za co zresztą już dwukrotnie przebywał w więziennej celi. Chociaż od dawna nie pracuje nigdzie, żyje sobie jednak całkiem nieźle za dostarczane mu po cichu dolary i bońskie marki, urządziwszy we własnym mieszkaniu na ulicy Mickiewicza w Warszawie punkt kontaktów dla około trzydziestu odszczępieńców nienawidzących ustroju socjalistycznego.

Przez długie lata popierała ich jedynie żalosna grupka „dydykantów - intelektualistów”. Kuroniowcy usiłowali uzyskać poparcie polskiego katolickiego duchowieństwa, ale natrafili na kategoryczny sprzeciw. Zaczęli więc werbować studentów uniwersytetów i niektórzy ich rekruci w Warszawie i łodzi domagają się teraz bezczelnie zakazu nauczania w szkołach wyższych marksizmu-leninizmu i języka rosyjskiego. Jednakże zarówno dzisiaj jak i poprzednio takie wysoki potępia zdecydowana większość polskiego społeczeństwa. I tak wegetowałby sobie Kuroń na politycznych peryferiach, gdyby w 1975 roku jego przedstawiciele nie zaproszono na konfidencjonalną naradę emigracyjnego śmiecia w Genewie. Natychmiast po tym kuroniowcy, zaopatrzeni w błogosławieństwo zachodnich służb specjalnych zaczęli realizować nowy kurs swojej wywrotowej działalności.

Od 1975 roku dywersanci z KOR-u zaczęli przenikać do stoczni polskiego portu w Gdańsku i podszeptować robotnikom złośliwe oskarżenia pod adresem władz, wykorzystując pojedyncze ekonomiczne niedostatki. Kuroniowcy nie przypadkiem wybrali gdańską stocznę, ponieważ tam właśnie praca spawaczy w ciasnych pomieszczeniach statków była bardzo ciężka i czasami opłacana niżej niż praca innych robotników. Z tej samej przyczyny płynność kadr robotniczych ze stoczni osiągała rocznie 40% przy czym uzupełnienie budowniczych statków w znacznej mierze stanowili najmowani do pracy synowie właścicieli prywatnych gospodarstw chłopskich. Słabość ich socjalistycznych przekonań i nieumiejętność pojmowania ogólnospołecznych interesów jak również błędna administracja i organizacja społecznych w stoczni, starali się wykorzystać kuroniowcy oraz ich zagraniczni inspiratorzy.

Oprócz tego, między Gdańskiem a szwedzkim Sztokholmem, istnieje regularna komunikacja drogą morską, otwarta dla wszystkich chętnych bez żadnych formalności wizowych i kuroniowcy mogli utrzymać tam znakomity przyczółek dla przyjmowania zagranicznych kurierów z instrukcjami, walutą i materiałami propagandowymi.

- Kuroń mógł otrzymywać przez Gdańsk dolary i zachodniemieckie marki dosłownie całymi teczkami - opowiadał mi dobrze poinformowany warszawski dziennikarz Franciszek Lewicki - Kuroniowcy podawali się za przyjaciół robotników i nie skąpili jałmużny, ale mało kto im wierzył. Członkowie KOR-u mieli za zadanie przenikać do robotniczych środowisk, szczerzyć prostaczków na PZPR, połączyć razem ekonomiczne żale pod adresem władzy z antysocjalistycznymi hasłami KOR-u i w taki sposób przebić się na polityczne proscenium na fali zorganizowanych wystąpień robotniczych. Momentalnie zapewniły im głośną reklamę: „Wolna Europa”, „Głos Ameryki”, „Niemiecka Fala” i inne zachodnie środki masowego przekazu. Kuroń otrzymał nawet „ekspertów strajkowych” i drukowane instrukcje o „technice strajkowania”. Został wpływowym doradcą kierowniczej grupki nowonarodzonej „Solidarności” i zaczął wydawać dyrektywy w sprawie strajków w zakładach Gdańska, Szczecina i Katowic. Osobiście formułował i dyktował żądania strajkujących. Wzmagając napięcie kuroniowcy starają się jeszcze bardziej oszkalować naszą komunistyczną partię i chronieni tarczą „Solidarności” zdemontować od wewnątrz strukturę państwowego ustroju Polski...

„Pełzająca kontrrewolucja” - tak określa wielu Polaków istotę taktyki Kuronia i jemu podobnych.

/...../ Niech pan zwróci szczególną uwagę na swastykę - powiedział zastępca redaktora naczelnego "Żołnierza Wolności" Antoni Paczeński pokazując mi ulotkę - Dla każdego polskiego patrioty hitlerowska swastyka, symbol przeytego koszmaru niemieckiej okupacji wywołuje gniew i obrzydzenie. Nie ulega wątpliwości, że te ulotki przerzucają do nas z zachodu bezmyślni spadkobiercy nazistów. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że premier Bawarii Strauss proponuje wyasygnowanie setek tysięcy marek w celu zburzenia władzy socjalistycznej w Polsce. Następnie odwetowcy liczą na to, że uda się im połknąć NRD i zgarnąć znowu polskie ziemie zachodnie. Marzą o zmianie granic powojennej Europy.

Kierownik działu zagranicznego "Żołnierza Wolności" Władysław Zieliński wypowiedział się na ten sam temat.

- Według naszych informacji ulotki odwetowców docierają do Gdańska przez Sztokholm tą samą drogą, którą idą bońskie marki dla Kuronia i dziesiątki tysięcy dolarów dla "Solidarności" od amerykańskiego reakcyjnego związku od dawna współpracującego z CIA. Wiemy, że Kuroń związany jest z zachodniemieckim szpiegiem Karolem Gustawem Stremem, który obecnie robi karierę w szpringerowskich gazetach...

/.../ Główna kwatera "Solidarności" zajmuje obszerny czteropiętrowy budynek na Grunwaldzkiej w Gdańsku. W sali na parterze odbywają się codziennie wiece. Na wyższych piętrach urzęduje aparat administracyjny podzielony na mnóstwo wydziałów. Dla cudzoziemców funkcjonuje specjalna sekcja tłumaczy na wszystkie języki europejskie, z wyjątkiem rosyjskiego. Musiałem więc porozumiewać się prawie wyłącznie po angielsku.

Pierwsze pytanie nasunęło mi się automatycznie kiedy zobaczyłem na ścianie pokoju sekcji tłumaczy ogromny plakat-paszkwil - nad emblematem "Solidarności" nawisają od góry posępne cienie wież moskiewskiego Kremla ze szkarłatnym sierpem i młotem. Poprosiłem otaczających mnie Solidarystów aby wyjaśnili mi o co chodzi, ale odmówiono mi wyjaśnień.

- Sens plakatu dla nas samych jest niezbyt jasny - wypierali się wstydlwie - ten plakat przysłano nam z Paryża...

Członek naczelnego prezydium "Solidarności" Wojciech Gruszecki był bardzo szczery. Bez wykrętów przyznał, że nadeszły już i nawet zostały zrealizowane tysiące dolarów ze Stanów Zjednoczonych. Zapytałem:

- Na co wydaliście te tysiące?

- Na finansowanie naszej działalności - odpowiedział Gruszecki. Potem dodał, że sztab "Solidarności" otrzymał japońską elektroniczną maszynę drukarską, co umożliwi wydawanie własnych publikacji. "Solidarności" "podarowano" także, jak się wyraził Gruszecki, francuskie powielacze i samochody Peugeot oraz wiele innej aparatury rzymskiej i tokijskiej produkcji. I nawet wywieszony w sztabie ogromny portret lidera "Solidarności" Lecha Wałęsy również przybył z Paryża. Niemniej jednak Gruszecki z całą powagą twierdził, że "Solidarność" jest czysto polskim związkiem zawodowym. A ja opanowywałem się z największym wysiłkiem...

I c o d a l e j ?

Należy jeszcze dodać, że członek prezydium Gruszecki, subtelny, inteligentny, o zupełnie nieproletariackiej powierzchowności wyrafinowanego estety wygądał się i zdradził mi cele strategiczne swoich współników:

- Zamierzamy zostawić w rękach PZPR tylko sprawy międzynarodowe, problemy obronności i inne tego rodzaju kwestie. O wewnętrznym życiu kraju będzie decydował samorząd. Podstawą tego samorządu będzie nasze zrzeszenie zawodowe "Solidarność".

Jednym słowem spiskowcy udający przywódców związkowych nie bacząc na nic dążą do zagarnięcia władzy politycznej. Gruszecki nie zaprzeczał, że ich sztab sankcjonuje zagarnianie siłą budynków stanowiących własność instytucji lub organizacji społecznych w wielu miastach Polski. W niektórych miejscowościach bandyci byli nawet uzbrojeni. We Wrocławiu filia "Solidarności" tak się rozzuchwalała, że grozi usunięciem ze stanowisk wszystkich niewygodnych im dyrektorów. W Bielsku-Białej prowodyrzy miejskiej "Solidarności" zażądali zespołowej dymisji tamtejszego wojewody, jego zastępcy oraz burmistrza. W Rzeszowie zarząd "Solidarności" oszczerczo szkaluje i próbuje usunąć I-go sekretarza KW PZPR, posła na Sejm PRL R. Labusza. W Olsztynie oszczercy z "Solidarności" zaszcuzili I-go sekr. Komitetu PZPR E. Wojnowskiego. Do jego odejścia doprowadziło dwu atamanów olsztyńskiej "Solidarności" - jeden jest pijakiem i awanturnikiem, drugi dorobił się majątku na spekulacji.

- Ekstremiści z "Solidarności" starają się teraz najspieszniej sterroryzować i zniszczyć najlepsze kadry PZPR, aby wykrwawić i unieruchomić naszą partię - powiedział mi w redakcji "Trybuny Ludu" Franciszek Lewicki - a spiesz-no im dlatego, że robotnicy zaczynają już przeciwko nim szemrać. Strajki doprowadzają do chronicznych kłopotów z zaopatrzeniem miejskich sklepów. Gwałtownie spada wydajność pracy w przedsiębiorstwach. Ludzie są zmęczeni strajkami i brakiem ładu. Już widać oznaki powszechnego gorzkiego otrzeźwienia.

Weteran gdańskiej stoczni Józef Wnuczek narzekał z ubolewaniem:

- Nasi robotnicy teraz zarabiają więcej, a żyją gorzej. Strajki wywołały anarchię, utrudniają zaopatrzenie ludności w najkonieczniejsze towary. W rezultacie stopa życiowa jest znacznie niższa niż poprzednio. Krzykacze z "Solidarności" agitując za nowymi strajkami nie troszczą się ani trochę o organizację wypoczynku i leczenia mas pracujących, o przedszkola dla naszych dzieci, o BHP na naszej stoczni. A jeśli w przyszłości nadal będziemy tak często strajkować to zagraniczni kontrahenci anulują swoje zamówienia. I wtedy będzie już całkiem źle!

Na tej samej stoczni, na której pół roku temu wykuł się zarodek "Solidarności" młody brygadzieta Jerzy Dragański zwierzał się mnie i korespondentowi APN Igorowi Sinicynowi:

- Zrozumiałem, że gospodarcze kłopoty mojego kraju wymagają wzmoczonej pracy w celu wyprodukowania potrzebnych narodowi towarów pierwszej potrzeby. Strajki to uniemożliwiają. Przyszedł czas aby z nimi skończyć.

"Dosyć strajków" - takie hasło rzuciły młodzieżowe organizacje w Poznaniu. Hasło, które dojrzało od dawna, które poparły liczne przedsiębiorstwa i załogi. Ale zakulisowi szefowie "Solidarności" zdają sobie znakomicie sprawę że koniec zamieszania oznacza fiasko ich rozpaczliwej walki o władzę polityczną.

Rozumieją to także zagraniczni opiekunowie elementów antysocjalistycznych w Polsce. Niedaleka przyszłość pokaże kto w tej walce weźmie górę.

UWAGA ROLNICY

W dniu 8.03.br odbędzie się w Poznaniu

KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW

NSZZRI "SOLIDARNOŚĆ WIEJSKA"

sprawozdanie w następnym numerze.

SOLIDARNOŚĆ ZIEMI PUŁAWSKIEJ - pismo wydawane przy MKZ NSZZ Solidarność w Puławach. Redaguje kolegium w składzie: Apoloniusz Berbec, Hanna Czekaj, Andrzej Kowalczyk, Ireneusz Ostrokólski, Włodzimierz Zbiniewicz oraz Antoni Faber /sprawy rolnictwa/. Adres redakcji: Al.Jedności 19 pok.136 tel.3369 godz.8-18.

Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego.

BILET OGÓLNIE DOSTĘPNY
DLA WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI

PODPISANO

31.08.1980

Ostatni pociąg
pośpieszny
do stacji

POLSKA

Tylko przez
NSZZ



Cena

JEDNOŚĆ

Zniżka
nie przysługuje
nikomu

ZAREJESTROWANO

10.11.1980